

Wyznanie świętego Mikołaja

Znów przyszedł Święta, radosny czas,
Który rozświetla choinki blask
Znów reniferów zaprzęg nieduży
W Gdańsku osiągnął cel swej podróży.



Zaskrzypiał śnieg, stanęły sanie
Mikołaj wyszedł i rzekł:
Gdańszczanie!!!

Jak każe nam obyczaj święty
Przynoszę Wam tu dzisiaj prezenty
W teczce przywiozłem więc nową władzę
I stanowiska wnet nią obsadzę.
Lecz nawet tam, na wysokości
Też są czynione dziś oszczędności.

Po konsultacjach w niebieskim świetle
Przy ostrych cięciach w cudów budżecie
Zdecydowano więc po naradzie
O mniejszej w Gdańsku radnych obsadzie.

Wszak Wasze miasto to już Europa
I niepotrzebna radnych Wam kopa
Przezacnych rajców trzydziestu czworo
Wystarczy tu – bo to dość sporo.
Wybiorę jeszcze przez losowanie
Kto zaraz szefem ich więc zostanie
Przetrząsam mój prezentów mieszek
Wyciągam kartkę: Bogdan Oleszek!

Po dokonanych wcześniej naborze
Resztę wnet składu do kupy złożę.
Za działań styl i chęć reformy
Piętnastkę wezmę sobie z Platformy

A na wypadek w radzie kryzysu
Przyda się zawsze szósteczka z PIS-u
I pół tuzina także z Sojuszu
By nie stracili nic z animuszu

Zaś z Polskich Rodzin zrzeszonych w Lidze
Piątkę ja radnych na dzisiaj widzę
I by nikt nie czuł się pokrzywdzony
Niech jeden będzie z Samoobrony
Dorzucę jeszcze jednego pana
Z Borusewicza teamu Bogdana.

Jeszcze prezydent! Panowie! Panie!
Może niech stary się Wam ostanie?
Człowiek to młody, pełen ambicji
Wie, co to POPiS dać w koalicji
Niechaj przez cztery kolejne lata
Uczyni z Gdańska... pępusek świata!
Czworo zastępców? Też żadna sztuka
Wszak już nie pójdzie gdzieś w las nauka!



Zatem nad gospodarką miasta
Pieczę sprawować będzie niewiasta.
Za jej to starań usilnych sprawą
Będziecie mieli „cud nad Motławą”!
Pierwsze to Anna, drugie – Elżbieta
Imiona władczyń ma ta kobieta!

Co się zaś tyczy miejskiej przestrzeni
Trzeba coś tutaj koniecznie zmienić
Gdzie sklep postawić, gdzie sadzić drzewa
On wie najlepiej – judoka z Teczewa
Desant to z Strefy Specjalnej będzie
„Pierwszy” architekt w gdańskim urzędzie!

I kolejnego wyciągam asa,
Kogóż mam ci ja? O, mecenaso!
By mądre były mieszkań przydziały
By autobusy się nie spóźniały
By lepsza woda była wciąż w kranie
Troszczyć się będziesz, drogi Szczepanie!
(Sprawdź też czy Zoo ma jakieś długie
Bo w Zoo, wiadomo, są też... papugi)

Kwartetu „wicków” dopełnić muszę
Tym, co o ciała zadba i dusze
Co bezdomnemu da dach nad głową
I sieć oświaty umocni nową
Co dobrą całą ludziom pomocny
Bo dzienny będzie on, no i Nocny!
A gdy popełni jakąś pomyłkę
Wnet mu załatwię na Wyspę zsyłkę!

Uff! Dzień się zbliża już ku końcowi
Pokój niech będzie więc urzędowi
Co spełnia wszystkie wymogi ISO
Że innym miastom jest ponoć tyso!
Pani sekretarz jest to staranie
Pani sekretarz niech więc zostanie!

A po prezentach worek puściutki
Skarbnik otrzyma nasz dziś milutki
I niech naprawi w nim każdą dziurę
A potem zbierze doń kasy furę
By w całej Polsce ludzie wiedzieli
Że skarbnik bierze i mądrze dzieli.

Pora się żegnać, Drodzy Gdańszczanie,
Niech życie wasze lepsze się stanie
Bo taka właśnie jest wola nieba,
Z którą, jak Wiecie, zgadzać się trzeba!

A ja do Gdyni i do Sopotu
Gdzie ponoć mniej mają kłopotów!

